www.anaconda-fundacja.pl

DWUMIESIĘCZNIK MIŁOŚNIKÓW ZWIERZĄT

# ANACONDA

FUNDACJA OBRONY PRAW ZWIERZĄT

...i przyjaciele

NR 1/2015 MARZEC/KWIECIEŃ

## Anna Łaniewska: Sama jestem kotem!



Kuroniowie: Homer ufa naszym oczom

Człowiek to brzmi dumnie?

**Jesteśmy grupą wolontariuszy. Działamy na terenie Gorzowa i w okolicy od sierpnia 2011 roku. Czym się zajmujemy?**

- Przeciwdziałamy bezdomności zwierząt: wspieramy akcje zapobiegające rozrodczości zwierząt, organizujemy adopcje zwierząt (domy tymczasowe, stałe), organizujemy pomoc materialną dla schronisk i przytulisk.
- Zwalczamy wszelkie przejawy znęcania się nad zwierzętami: podejmujemy wiele interwencji w obronie praw zwierząt, składamy zawiadomienia o popełnionych przestępstwach na zwierzętach, występujemy w sądach oraz przed innymi władzami i organami w sprawach z zakresu ochrony praw zwierząt, współdziałamy z właściwymi organami i instytucjami w wykrywaniu i zwalczaniu przestępstw i wykroczeń wymierzonych w zwierzęta.
- Występujemy z inicjatywami w zakresie zmiany przepisów prawnych, dotyczących ochrony praw zwierząt oraz współuczestniczymy w tworzeniu aktów prawnych w tej tematyce.
- Znajdujemy nowe, dobre rodziny dla bezdomnych psów i kotów. Cieszy nas ponad 400 udanych adopcji.
- Ratujemy zwierzęta porzucone, chore, zaniedbane, maltretowane psychicznie i fizycznie.
- Propagujemy edukację prozwierzęcą: organizujemy imprezy na rzecz środowiska lokalnego, szkolenia, konferencje.
- Współpracujemy z instytucjami edukacyjnymi (przedszkola, szkoły), z instytucjami kultury i innymi propagującymi humanitarne traktowanie zwierząt.
- Organizujemy spotkania w przedszkolach i szkołach, na których uczymy dzieci i młodzież, jak prawidłowo opiekować się zwierzętami.

Fundacja Obrony Praw Zwierząt ANACONDA
ul. Miodowa 1,
66-400 Gorzów Wielkopolski,
www.anaconda-fundacja.pl
tel. 691 504 333,
tel. 531 020 393,
tel. 664 125 239,
email: anaconda.fundacja@gmail.com
Anaconda Fundacja Obrony Praw Zwierząt

KRS: 0000400810
PKO Bank Polski PL
38 1440 1286 0000 0000 1554 6287
z dopiskiem MOPSiK

**„Anaconda i przyjaciele"** – darmowy dwumiesięcznik fundacji Anaconda dostępny u prawdziwych przyjaciół zwierząt. Redaguje zespół wolontariuszy: Małgorzata Jakubowska, Grażyna Nawrocka, Magdalena Siwek, Adrianna Szopa, Karina Szymańska, Wojciech Wyszogrodzki (redaktor prowadzący).
Skład: Roman Łaniewski.
Adres redakcji: 66-400 Gorzów Wlkp., ul. Łokietka 28, tel. 608 313 545.
E-mail: anacondaiprzyjaciele@gmail.com.







# Każdy może im pomóc

Przepełnione schroniska i cierpienie tysięcy bezdomnych psów i kotów – to efekt ludzkiej nieodpowiedzialności. Czas to zmienić! Jedynym skutecznym sposobem ograniczenia bezdomności zwierząt jest sterylizacja. Liczba gabinetów weterynaryjnych, gdzie wykonuje się takie zabiegi, wciąż rośnie – i dobrze. Jednak Międzyorganizacyjny Ogólnopolski Program Sterylizacji i Kastracji, do którego należy Fundacja Anaconda, idzie o krok dalej. To lecznica przyjeżdża do pacjenta. MOPSiK dysponuje profesjonalną, specjalnie przystosowaną, mobilną salą operacyjną tzw. sterylobusem. Naszą pomoc kierujemy do niezamożnych właścicieli zwierząt, głównie z terenów wiejskich – czyli tam, gdzie rodzi się najwięcej niechcianych kociąt i szczeniąt, a dostęp do lekarza weterynarii jest najsłabszy.

Do tej pory nasz sterylobus wyjechał w teren 29 razy. Podczas tych akcji zespół operacyjny wykonał aż 867 zabiegów sterylizacji/kastracji psów i kotów! Chcemy więcej, musimy więcej i zrobimy więcej. Dlaczego? W ubiegłym roku aż trzy razy byliśmy w gminie Deszczno. Przeprowadziliśmy tam 82 zabiegi, a lista oczekujących pacjentów ciągle jest dłuuuga. Właściciele zwierząt dzwonią do nas i pytają: kiedy znowu przyjedziecie? Moglibyśmy nawet jutro, ale potrzebne są fundusze. Nadal brakuje nam pieniędzy na opłacenie tych akcji. Dlatego prowadzimy zbiórki, robimy bazarki, piszemy projekty o dofinansowanie naszych działań. Bardzo staramy się, by wiosną znowu wyruszyć sterylobusem. Czworonożni pacjenci czekają. Możesz im pomóc.

Chcesz dowiedzieć się więcej o naszym programie? Zadzwoń: 501 467 690. Ogromnie dziękujemy wszystkim, którzy pomagają MOPSiK-owi. Każda złotówka wydana na sterylizację to mniej strachu, głodu i cierpienia spowodowanego bezdomnością. Bądźmy odpowiedzialni za swoje zwierzęta.

**- Maja czasami przypomina człowieka. Leży sobie na parapecie i ogląda świat – jak stara babka, tylko poduszki jej brakuje – mówi Anna Łaniewska, aktorka gorzowskiego teatru.**

# Sama jestem kotem

## • Po co ludziom zwierzęta w domu?

- Nie wyobrażam sobie bez nich życia. W chińskim horoskopie sama jestem kotem, może dlatego tak dobrze je czuję i rozumiem. Nawet z nimi rozmawiam. Dla Maćka nauczyłam się nawet robić zastrzyki, bo był bliski śmierci kiedy go znalazłam, a Maja jest cukrzykiem i dla niej 2,5 roku temu rzuciłam palenie. Żeby mieć pieniądze na insulinę.

## • Maciek i Maja to…

- Maja to moja sunia, a Maciek to 15-letni kot. Jest ze mną najdłużej, choć do mieszkania trafił późno. Prawdę mówiąc, sądzę, że zwierzętom, a zwłaszcza kotom nie jest dobrze w domu, chociaż gdy pada - jak dzisiaj - chętnie chowają się pod dachem. Powinny być wolne i móc łazić po drzewach, tarzać się w trawie, polować – wtedy są najszczęśliwsze. Tylko że w mieście nie ma takiej opcji. Cała moja czwórka to „znajdy", uratowane z opresji , ale teraz, w domu są już bezpieczne, czyste, najedzone, odpchlone, odrobaczone, wygłaskane, przytulane, kochane i mają swojego osobistego weterynarza (śmiech). To one są mnie potrzebne do życia. Każdy mój zwierzak jest inny, każdy ma swój charakter – jak ludzie. Nie wyobrażam sobie życia bez tego psa, co teraz siedzi na parapecie i szczeka na świat, opowiada, co widzi. Nie mogłabym żyć bez tych trzech kotów, co ciągle się przytulają, mruczą, coś mówią, dziękują, pocieszają. Od zwierząt można się nauczyć wielu rzeczy. Są piękne, nawet ten stary Maciek. Godzinami mogę na nie patrzeć. Mój Maciek… Nie wiem, czy jak to powiem, nie przyjdą technicy i nie zabiorą mi dekodera TV… (śmiech)

## • Dekodera?

- Maciek zrobił sobie z niego piec, bo lubi ciepło. Dobrze mu tutaj, ale najpierw był dzikim, podwórkowym kotem. W pewnym momencie pojawił się w dziurze za garażami na Cichońskiego. Był biedny, ciągnął nogami za sobą. Rzadko wychodził z tej dziury. Karmiłam go z koleżanką i pewnego razu wylazł i powiedział do nas: cześć, jestem. Załamałyśmy się, bo to był wrak kota. A dziś, zobaczcie, to jest książę! Dawniej nienawidził ludzi, a dziś pierwszy przychodzi do moich gości. Wie, do czego goście służą – do głaskania! Kiedy go znalazłyśmy, musiałam nauczyć się robić zastrzy-

*Dokończenie na str. 3*



Najbardziej towarzyski jest Maciek

*Dokończenie ze str.2*

ki, bo nie było mowy o złapaniu go i przewiezieniu do weterynarza. Prawdę mówiąc – wtedy trochę się go nawet bałam, był dzikim, groźnym kotem. O dziwo, wcale nie uciekał. Z czasem zorganizowałyśmy mu okienko w piwnicy, karmiłyśmy go, ale gdy się przeprowadziłam na Teatralną, okienka już nie było. ADM dzwonił do mnie, że zostawiłam kota. Odpowiedziałam im, że mam już dwa w domu, bo rzeczywiście wówczas były już u mnie Kocia i Misza. No, ale pojechałam samochodem i mówię do Maćka: wsiadaj. No i wsiadł. Kot podwórkowy trafił na stałe do mojego domu.

## • Tak po prostu?

- Początkowo nic mu się tu nie podobało, drapał rolety. Tydzień tak się oboje męczyliśmy. Pamiętam, że była taka zima, że śniegu było po parapet. Otworzyłam okno i mówię: rób, co chcesz. Zabrałam Maję i wyszłam na dwór. Patrzę, co on zrobi. Wyskoczył prosto w zaspę. I tak jak wyskoczył, tak szybko wrócił na parapet. Nie zapomnę tego widoku, gdy myślał: tu zimno, tu ciepło, tu nie ma jedzenia, a tu mnie karmią. Wybrał dom. Od tej pory nie było z nim problemów. Niestety, nauczył moje domowe, bojące się wszystkiego koty wychodzenia na dwór, a zwłaszcza spacerów za tory kolejowe. Za nimi jest Warta i mnóstwo kocich atrakcji...

## • Przed Maćkiem zamieszkała tu…

- Kocia. Znalazłam ją pod katedrą, gdy miała osiem miesięcy. Była zadbana. Podejrzewam, że wypadła komuś z balkonu, bo miała stłuczony nosek. Darła się jak dziecko, nikt się nie zainteresował. Karmiłam ją przez tydzień. Siedziała w takim loszku, przy zamurowanej piwnicy. Styczeń, mróz minus 20 stopni. Liczyłam, że ktoś jej będzie szukał. Zauważyłam potem, że nie lubi być brana na ręce, wtedy broni się i drapie. Coś musiało się wydarzyć. Po tygodniu powiedziałam sobie: dobra, wezmę ciebie. Ona z kotów była w domu pierwsza. I dziś ma 7 lat. To prawdziwa Dama. Jest trójkolorowa, nawet czterokolorowa: biało-, rudo-, czarno- i szaropaskowana, chodzi na paluszkach jak na szpileczkach. Nie lubi dotykania, bo ktoś jej pobrudzi futerko (śmiech). Kocury to zupełnie co innego, takie dwa chłopaki szaraki.

## • Jest jeszcze Misza…

- Miał kilka tygodni i mieszkał sobie w trawie, gdzie teraz stoi kamienica Teatralna. Wtedy rosła tam trawa, były wertepy. Płakał strasznie. Na zakrętkach od słoików nosiłam mu jedzenie, ale nie dawał się złapać. Kiedyś postanowiłam go zabrać. Poszłam z Mają, bo ona jest specjalistką od szukania kotów. Padał deszcz. Maja znalazła go w samochodzie na kole. Złapałam i przyniosłam do domu. Nie protestował. Mam sposób na dzikie, małe koty: wkładam je po prostu pod kurtkę, blisko serca i wtedy z dzikiego kota robi się natychmiast mruczący, szczęśliwy kłębek.

## • Maja to jedyny pies w tym gronie. Jak dogaduje się z kotami?

- Doskonale! Maja nigdy nie dostała łapą od kota. Jako że była pierwsza, zawsze rządziła w domu. Zaobserwowałam solidarność jajników. Maja broni Koci, gdy zbliżają się do niej Misza z Maćkiem. To nie jest mój pierwszy pies. Miałam sunię Kaję, która żyła 14 lat. Umarła na raka. Z córką Basią nie wytrzymałyśmy żałoby i pojechałyśmy do schroniska. Wzięłyśmy identycznego szczeniaka i nazwałyśmy go Maja. Córka chciała dużego psa, ale ja uznałam, że w małym mieszkaniu będzie się męczył. Dlatego wybrałyśmy najbrzydszego szczeniaka w ostatnim kącie. Był chory i pani weterynarz powiedziała nam, żebyśmy nawet nie dawały imienia, bo za długo nie pożyje. A jednak dostała imię i jest z nami już 11 lat.

## • Nie boisz się zostawiać zwierząt samych w domu? Że przyjdziesz i wszystko będzie porwane?

- W ogóle! W porównaniu z poprzednią sunią Maja to psi anioł, zniszczyła mi słownie jednego kapcia. Potem miała już swoje zabawki. Mam strasznie mądre zwierzęta. Maja czasami przypomina człowieka. Leży sobie na parapecie i ogląda świat – jak stara babka, tylko poduszki jej brakuje. No i budzi mnie o dziewiątej, bo jako cukrzyk dostaje wtedy pierwszy zastrzyk insuliny i nie ma, że boli, muszę wstać. Każde z nich na coś choruje: Maciek astmę, Misza miał operację dróg moczowych, a Kocia nie lubi moich dwóch kocurków i ma depresję i z tego powodu łysieje. Metodą głaskania choroba zniknęła. Tak było jednak tylko na początku, a teraz super ze sobą się dogadują. Koty od psa nauczyły się wspólnych spacerów. Wychodzimy i przychodzimy razem. Koty podobnie jak pies reagują na mój gwizd. Moje koty są bardzo spsiałe a pies, mam wrażenie, skociał...

*Rozmawiał Wojciech Wyszogrodzki*
*Fot. Grażyna Nawrocka*
*i Roman Łaniewski*



Kocia, Maciek i Misza.

# Homer ufa naszym oczom



W ogłoszeniu fundacji napisaliśmy szczerze: skatowany szczeniak, urazy czaszki, krwiaki na oczach, połamane żebra i łapy, ślady przypalania papierosem. Beznadziejny przypadek. A oni w nim się zakochali. Homer z klapniętymi uszkami znalazł nowy dom u Anety i Jasia Kuroniów. Oto ich wspomnienia.

Odebraliśmy Homera z Gorzowa na początku września, gdy przyjechaliśmy uczestniczyć w pikniku organizowanym przez fundację. Uśmiechnięta, młoda dziewczyna przyniosła go na rękach. Wyglądał na bardzo oszołomionego całą sytuacją. My za to wzruszyliśmy się ogromnie. Całą drogę przespał dzielnie na kolanach, aby następnie odważnie przywitać się z naszymi troskliwymi suniami.

## Tylko do uśpienia?

Pierwsze tygodnie to była codzienna walka ze zdrowiem Homera. Badania wzroku, badania krwi, a także neurologiczne i urologiczne. Gdy siadał, trzęsły mu się łapki. Dodatkowo, niepokoił nas fakt, że piesek pił łapczywie i w bardzo dużych ilościach. Efektem tego był tzw. częstomocz, z którym ledwo sobie radziliśmy. Mały również czuł się zdezorientowany, bo ewidentnie załatwianie się na spacerach bardzo mu się spodobało… tylko nie potrafił wytrzymać czasami nawet 30 minut od poprzedniego wyjścia. Do tego obijał się o wszystko, co możliwe. O ściany, drzewa, słupki czy nasze nogi. Staraliśmy się zrobić wszystko, co w naszej mocy, aby mu pomóc i aby już nigdy więcej nie zaznał niczego złego od człowieka. Cierpliwość popłaciła. Obecnie z dnia na dzień jest coraz lepiej.

Wielokrotnie słyszeliśmy, że takiego psa powinno się uśpić. Byli też tacy, którzy twierdzili, że „szkoda, że nie dostał mocniej, tak do utraty tchu". Z przerażeniem tego słuchaliśmy i od każdej osoby, która nie dawała mu szans, odstępowaliśmy o krok dalej. Rozumiemy, że są takie sytuacje, przypadki, gdy uśpienie psa jest najlepszym lub jedynym rozwiązaniem, jednak ciężko powiedzieć, żeby Homer należał właśnie do takiego grona. Nic go nie bolało, był i jest pełen radości, entuzjazmu i energii. Uczył się, i nadal uczy się żyć inaczej – odbierając świat innymi zmysłami. Jest absolutnie fantastyczny, mądry i chętny do pracy z człowiekiem. Wymaga z pewnością innych sposobów, innego podejścia… jednak duma z jego osiągnięć jest tym większa, im więcej pracy wkładamy w jego rozwój.

## Boi się schodów, więc go znosimy

To prawda, że Homer nie jest psem łatwym w prowadzeniu – jednak to w dużej mierze wynika z innych chorób, które zawdzięcza swoim oprawcom. Wielokrotnie musieliśmy prać ubrania i pościel nawet kilka razy dziennie, bo mały nie wytrzymywał z siusianiem, nawet będąc na rękach. Nie jest to jednak kwestia braku wzroku – czasami szczeniaki nie trzymają moczu nawet do pierwszego ukończonego roku życia. Inną sprawą jest to, że Homi boi się schodzenia po schodach, więc nosimy go z 3. piętra na rękach (teraz waży już ponad 12 kg… trzymamy kciuki, że w końcu się przełamie do schodów!). Uczymy go chodzenia na spacerach na dźwięk – na nasz głos, na dzwoneczek przypięty do obroży Frygi albo na melodie, które nucimy na tyle głośno, aby je słyszał. Ostatnio, po wielu przeprowadzonych badaniach okazało się, że Homer prawdopodobnie w wyniku urazu (pobicia) ma uszkodzoną przysadkę i choruje na tzw. moczówkę. Wiąże się to z koniecznością codziennego przyjmowania leków, a także kontrolowaniem ilości picia oraz częstszym załatwianiem się. Musi być na specjalnej diecie, bo organizm mu się zatruwa, więc szykujemy mu jedzenie odpowiednie dla psów chorych na nerki (choć te ma w całkiem przyzwoitym stanie), czyli z ograniczoną ilością białka. Ale będąc szczerymi, opieka nad Homerem zajmuje nam może 10 minut więcej, niż nad pozostałymi, zdrowymi dwoma psami.

## Widzi naszymi oczami

Pomimo tego że Homer choruje, fakt braku wzroku specjalnie go nie ogranicza. Biega na spacerach, bawi się z psami i skacze za nami z wielkim entuzjazmem. Wącha każdy możliwy krzak i znaczy teren na dworze jak szalony! Jest psem bardzo przywiązanym do człowieka – nie tylko dlatego, że ufa naszym wskazówkom i „korzysta" z naszego wzroku, ale także z ogromnej wdzięczności. Gdy którekolwiek z nas wraca po dłuższej nieobecności (np. po całym dniu pracy), cieszy się całym sobą, merdając nie tylko ogonem, ale i całym zadkiem.

Usłyszeliśmy od znajomych stwierdzenie „podziwiamy was. Ślepy pies to jest ogromne wyzwanie". Pomyśleliśmy, że może faktycznie, może wzięliśmy na siebie zbyt wiele. Jednak, brak wzroku Homera powoduje, że jest on tym bardziej wyjątkowy, a po nauce, jak z nim żyć i jak go uczyć życia, możemy stwierdzić nawet, że jest z nim zdecydowanie łatwiej, niż z psem, który może mieć niezdiagnozowane np. ADHD.

## Potrafi widzieć sercem

Kilka lat temu apelowaliśmy, aby nie kupować psów z pseudo hodowli – nasza Gapa jest ofiarą hodowania psów dla szczeniaków. Potem, aby spojrzeć przychylnym okiem na psy, które siedzą zamknięte w schroniskach, bo są absolutnie wyjątkowe – nasza Fryga jest psem doświadczonym schroniskowo. Dziś możemy z czystym sumieniem powiedzieć, że warto zwrócić również uwagę na psy nie w pełni sprawne, np. niewidome lub niesłyszące. One najczęściej mają o wiele mniejszą szansę na adopcję, a potrafią dawać ogrom miłości i ciepła. Często też nie są specjalnie kłopotliwe, bo tak, jak nasz Homer – potrafią widzieć sercem.

*Aneta i Jasiek Kuroniowie*

**www.kuchniakuronia.pl**

# KĄCIK ADOPCYJNY

## Do serca przytul psa

### Puszek szuka miłości

Niepotrzebny, niekochany seniorek. Długa, skołtuniona sierść skrywała wychudzone, drobne ciałko. Świat Puszka ograniczał się do klatki na dworze, w której siedział przez cały dzień, bo szczekał na dzieci. Był tylko kłopotem! Głodny, brudny i samotny, a przecież miał rodzinę.



Życie Puszka zmieniło się ogromnie, kiedy usłyszała o nim pani Basia. Otworzyła serce i drzwi swojego domu. Psi senior nareszcie poczuł, co znaczy troska i miłość człowieka. Nakarmiony, wykąpany i wypieszczony zasnął nie w klatce na dworze, a na fotelu w ciepłej kuchni. Teraz szukamy dla niego stałego domu. Psiak nauczył się czystości, dogaduje się z innymi zwierzętami: psami, kotami, królikiem. Uwielbia spać w łóżku. Jest zdrowy, wykastrowany, gotowy do pokochania swojej nowej rodziny. Więcej informacji u pani Basi, **tel. 530 780 381.**

## Weź na kolana kota

### Leniwy łakomczuszek

Tajron, przeuroczy, 3-letni czarny kocurek, wciąż potrafi zadziwiać swoją ufnością i miłością do ludzi. Został znaleziony przed sześcioma tygodniami w tragicznym stanie: pobity, ślepy, bez wybitych przednich zębów, z kocim katarem. Kiedy trafił do lecznicy, dawano mu małe szanse na przeżycie. Dziś jest już zdrowy i skory do zabawy. Częściowa utrata wzroku, powikłanie po kocim katarze, nie przeszkadza mu w życiu codziennym. Jest odrobaczony i wykastrowany, co więcej, załatwia się do kuwety. Mimo braku przednich ząbków doskonale radzi sobie w jedzeniu suchej karmy i – uczciwie ostrzegamy – jest małym łakomczuszkiem! Nie przeszkadza mu obecność innych zwierząt, uwielbia głaskanie i leniuchowanie na swoim ulubionym krześle. Tajron jest w domu tymczasowym, a można o niego zapytać pod **tel. 783 468 036**.





## Prezent dla naprawdę gotowych

**Przewiązana kolorową wstążką ruszająca się paczka. W środku piesek, kotek, króliczek albo świnka morska. Słodkie, prawda?**

Aż trudno uwierzyć, że to się ciągle zdarza. Decyzja o przyjęciu zwierzęcia do domu zostaje podjęta pod wpływem emocji, impulsu, kaprysu, chęci zrobienia fajnego prezentu dziecku na urodziny lub pod choinkę. Często wymarzony zwierzak znajduje w ten sposób ciepły dom i kochających opiekunów. Bywa jednak inaczej. Dlatego warto wcześniej dobrze przemyśleć plusy i minusy posiadania zwierzęcia w domu oraz zastanowić się, czy jest się w stanie podołać obowiązkom z tym związanym, wprawdzie przyjmowanym na siebie dobrowolnie, ale jednak wymagającym systematyczności. Każdy, kto postanowi „powiększyć rodzinę" o czworonoga, musi mieć świadomość jego potrzeb oraz kosztów utrzymania. Czego pragnie zwierzak w domu? Jest jak człowiek, chce być dobrze odżywionym, mieć opiekę zdrowotną, otrzymać troskę, czułość, zainteresowanie. A co, jeśli po pewnym czasie okaże się, że opiekunowie nie są w stanie tego zapewnić lub zmienią się plany i po prostu domowy pupil stanie się domowym kłopotem?

### Bezdomny też kosztuje

No, gdzie wtedy ląduje pies lub kot? Na ulicy, w lesie, przywiązany do drzewa, wyrzucony z samochodu. Nie ma już schronienia, opieki, bezpieczeństwa – po prostu traci dom. W gminie Bogdaniec w 2013 r. wyłapano i odwieziono do schroniska 11 bezdomnych psów. W Santoku w latach 2012-13 na interwencje i pomoc weterynaryjną zwierzętom z wypadków komunikacyjnych, sterylizacje oraz utrzymywanie zwierząt umieszczonych w schronisku wydano około 114 tys. zł. W bu. roku budżet przewidziany dla bezdomnych zwierząt wynosił tam 60 tys. zł i wiemy, że ta kwota nie pokryła potrzeb. Miesięczne utrzymywanie jednego psa w schronisku w Trzciance kosztuje około 300 zł. Z Santoka od 2006 r. trafiło tam 71 zwierząt...

### Są grzeczne, ale nie wszystkie

Młodsze zwierzęta maja szansę na adopcję, zwłaszcza że porzucone psy są grzeczne, zadbane, posłuszne, często z obrożą na szyi, lgną do ludzi. Mają uczucia, boją się, cierpią, są przerażone, zagubione i strasznie tęsknią. Często przez wiele dni czekają na swojego właściciela w miejscu, gdzie je pozostawiono. Nieodnalezione w porę giną pod kołami samochodów lub umierają z głodu. Bywa, że giną przywiązywane do drzew w lesie. Pamiętajmy, że domowe zwierzę samo na wolności sobie nie poradzi, w większości wypadków nie przetrwa. Czasami bezdomne psy szukają sposobu na przeżycie, wygłodniałe zaczynają polować na zwierzynę łowną, ale wtedy czeka je kolejne spotkanie z człowiekiem. Prawo łowieckie przewiduje bowiem możliwość odstrzału zdziczałych psów. Czy tak powinny kończyć prezenty?

*Magdalena Siwek*

# Anaconda tańczyła z garncem smalcu…

Takiej imprezy w Gorzowie jeszcze nie było! Miłośnicy zwierząt po raz pierwszy – miejmy nadzieję, że nie po raz ostatni – bawili się na charytatywnym balu karnawałowym „Na cztery łapy i ogon". Nasza fundacja zorganizowała go we współpracy z Miejskim Ośrodkiem Sztuki, który przygotował aukcję dzieł lubuskich artystów. W tany poszliśmy w sobotnią noc, 7 lutego, w restauracji Pintal. Razem z nami bawiło się ponad 60 osób, a prym wiedli przedstawiciele biznesu, oświaty, kultury, polityki i służby zdrowia.

Przygrywał nam zespół Dixie Drives z gościnnie śpiewającymi Anną Łaniewską, aktorką gorzowskiego teatru, oraz Moniką Kowalską, na co dzień szefową kina Helios. Zabawę umilały standardy jazzowe i piosenki z repertuaru Bułata Okudżawy, Agnieszki Osieckiej i Piotra Szczepanika. Stoły uginały się pod ciężarem wyśmienitych potraw kuchni włoskiej – przygotowanych przez delikatesy włoskie Wino Toskanii i restaurację Bella Toscana. Pyszne ciasta i torty upiekły panie z Cafe Naktuz, a różnorodne kawy i herbaty serwowała właścicielka sklepu Kardamon.

Na balu spotkaliśmy się jednak nie tylko z okazji karnawału – imprezę zorganizowaliśmy dla bezdomnych zwierząt, którymi opiekuje się fundacja Anaconda. Podczas aukcji, prowadzonej przez kuratora Galerii BWA Gustawa Nawrockiego i Annę Łaniewską, licytowano prace m.in.: Remigiusza Bordy, Bogusława Jagiełły, Wojciecha Plusta, Michała Bajsarowicza, Bolesława Kowalskiego, Gustawa Nawrockiego, Agnieszki Graczew-Czarkowskiej, Marka Sitki, Radosława Czarkowskiego oraz Andrzeja Moskaluka. Prezydent Jacek Wójcicki, patron honorowy balu, podarował garniec smalcu przygotowanego przez mamę Danutę. Jeden ze smakoszy wydał na niego 170 zł.

W ciągu 15 minut rozeszły się losy loteryjki fantowej „za dychę". Do wylosowania były zabawne, ale i cenne fanty: „zusówka" – nalewka z aronii, nalewka na mirabelkach, mozaikowe lustro, ceramika, rękodzieło, książki o Parku Róż i „Z albumu gorzowian" oraz wiele innych.

Wszystkie zebrane pieniądze trafią na konto naszej fundacji, która wykorzysta je, by pomóc bezdomnym zwierzętom.

*Grażyna Nawrocka*









Miejski Ośrodek Sztuki

PINTAL

Łokietka 7/1a, Gorzów Wlkp
sklep z herbatami, kawami
Kardamon
przyprawami i ziołami

Cafe Naktuz

DELIKATESY WŁOSKIE
WINOTOSKANII.PL

Restauracja Pizzeria
Bella Toscana

# Jaki pan, taki… pies

Powinien być naszym przyjacielem, a nie jedynie przykrym obowiązkiem. Warto zatem dobrze wybrać rasę. Podpowiadamy, jak to zrobić.

Zacznij od rozmowy z członkami rodziny, bo przecież każdy musi wyrazić zgodę na nowego pupila. Od razu porusz temat podziału obowiązków, bo tych na pewno nie zabraknie. To poważna decyzja, ponieważ pies żyje nawet do 16 lat (a czasem dłużej).

## Mały, słodki problem

Właśnie: wiek psa. Szczeniaczki są słodkie i zabawne, ale jest przy nich mnóstwo pracy i obowiązków, z którymi trzeba się zmagać przez kilka dobrych miesięcy. Plusem jest, że szczeniaka możemy wychować po swojemu. Jeśli nie mamy czasu na naukę czystości – wychodzenie co 2, 3, a później 4 godziny z maluchem na spacer – lepiej zdecydować się na starszego psa, choć i tutaj nie jest tak łatwo. Często podrostki i psy dorosłe są nauczone zasad czystości i posłuszeństwa, ale mogą mieć także złe nawyki, dlatego warto zastanowić się, z jakiego źródła bierzemy takiego psiaka i przed adopcją sprawdzić go wcześniej, spędzić z nim kilka dni, zanim podejmiemy ostateczną decyzję.

## Nie ma jak charakterek

Wybierając psa zapominamy o bardzo ważnym elemencie, którego się nie widzi, ale się odczuwa – predyspozycje i temperament. W założeniu każda rasa psa była przeznaczona do wykonywania danej pracy. Dobór selektywny wykształcił w psach rasowych zachowania typowe dla rasy, naturalne instynkty, które musimy wziąć pod uwagę. Psy myśliwskie, takie jak cocker spaniel angielski, beagle czy labrador potrzebują odpowiedniej ilości spacerów w naturalnym środowisku i bodźców, aby zaspokoić swoje potrzeby. Jeśli mamy takiego pupila, możemy być pewni, że bez odpowiedniego szkolenia zniknie on za każdym napotkanym kotem czy innym uciekającym stworzonkiem, a przy braku zajęcia znajdzie je sobie sam – nowe buty czy meble będą do tego celu idealne. Rasy zaganiające świetnie sprawdzą się przy prowadzeniu gospodarstwa, bo mają silną potrzebę okrążania stada i pilnowania, np. border collie. Bez tego z chęcią zagonią sobie ludzi na ulicy czy sterroryzują gości.

Psy stróżujące doskonale zaalarmują o nadchodzącym niebezpieczeństwie i staną w obronie właściciela lub jego własności. Akita, moskiewski pies stróżujący, doberman, nadadzą się do pilnowania posesji czy domu, a gdy nie mają takiej możliwości, chętnie wybiorą się na pieszą wycieczkę i znajdą kogoś, kogo należy przegonić. Wyżły, jamniki i inne psy myśliwskie najchętniej potowarzyszą myśliwemu czy leśniczemu, który odpowiednio posłuży się wrodzonymi umiejętnościami swojego psa. Niezaspokojone rządze myśliwskie i brak zajęcia może się skończyć zasikaną kanapą i wydrapaną dziurą w drzwiach.

# Człowiek to brzmi dumnie?

Pewnego razu wybraliśmy się na krótki spacer z pieskiem. Miejsce ustronne, gruntowa droga, łąka z jednej strony drogi, z drugiej młody lasek. W tym właśnie lasku blisko drogi moją uwagę zwróciły porzucone kolorowe torby po karmie dla psa. Podeszłam bliżej. Nieopodal toreb leżał martwy pies. Mimo zaawansowanego stanu rozkładu wyraźnie dało się zauważyć sznurek przywiązany do jego tylnej łapy. Co robiły tam worki po karmie? Czyżby ktoś, by zagłuszyć własne sumienie, zostawił psinie trochę jedzenia na koniec? Marny to akt miłosierdzia, zważywszy na fakt, że nigdy nie ma pewności, że przywiązany w lesie pies zostanie przez kogoś znaleziony. Tego, co spotkało biedną psinę, możemy się tylko domyślać. Takiej krzywdy nie da się niczym tłumaczyć. Gdzieś, po drodze, człowieczeństwo nie zostawiło po sobie nawet cienia, Pies, najlepszy przyjaciel, potrafiący obdarować miłością bezwarunkową swego właściciela, w tym wypadku skończył życie marnie. Nikt nie pogłaskał, nie przytulił ostatni raz ani nie pochował. A przecież to właśnie ma nas odróżniać i czynić ludźmi – szacunek i poszanowanie dla innych istot za ich życia, w chwili ich śmierci, jak również wówczas, gdy już odeszły.

*Magdalena Siwek*

## Dzieci żywe, psy flegmatyczne

Jeśli masz kawalerkę lub malutkie mieszkanie i wielu członków rodziny, polecamy rasy średnie i małe, aby każdy – z psem włącznie – czuł się w domu komfortowo. Gdy jednak masz wielkie przestrzenie, no i ogród, w grę wchodzą też rasy duże i olbrzymie.

Przy decyzji o adopcji, zwłaszcza szczenięcia, należy wziąć pod uwagę także obecność dzieci. To kwestia bezpieczeństwa – ani maluch (do czterech lat), ani mały pies nie jest w stanie zapanować nad chęcią zabawy i niechcący mogą wyrządzić krzywdę sobie nawzajem. W przypadku starszych dzieci, weź pod uwagę rasy średnie i duże. Tu też chodzi o bezpieczeństwo – chwila nieuwagi i mały piesek może zostać nieumyślnie przez dziecko uszkodzony, gdzie większy pies raczej nie odczuje tego tak mocno. Przy maluchach nie decyduj się również na rasy reaktywne, czyli takie, które są bardzo pobudliwe, np. owczarki belgijskie czy dobermany. Przy dzieciach lepiej sprawdzą się psy o flegmatycznym temperamencie, jak np. nowofundlandy.

## Seriale z buldogiem

Jeżeli jesteś sportowcem i lubisz biegać, jeździć na rowerze – wybierz rasę, z którą będziesz mógł to robić! Świetnymi biegaczami są psy pierwotne – siberian husky, czy gończe, jak rhodesian ridgeback lub charty. Lubisz łamigłówki, współpracę, spacery i masz dużo czasu dla psa? Wybierz np. owczarka collie czy owczarka australijskiego – z nimi poćwiczysz sztuczki i doskonale sprawdzą się w ciekawych przedsięwzięciach, bo uwielbiają pracę z człowiekiem. Jesteś typem domownika i niespecjalnie lubisz spacery? Weź leniwego molosa – np. buldoga angielskiego, chętnie poogląda z tobą telewizję. Masz unormowany czas pracy prowadzisz średnio aktywny tryb życia? Wybierz rasę należącą do psów do towarzystwa – np. bichona czy mopsa. Mało przebywasz w domu, nie masz czasu na spacery? No to lepiej pomyśl o… kocie.

*Adrianna Szopa*
*Trener szkolenia psów*

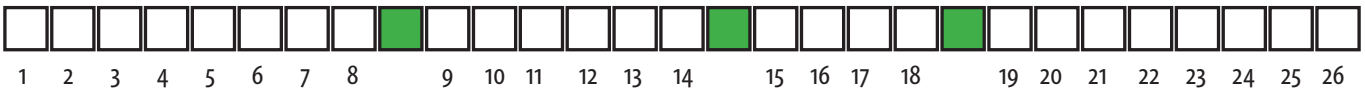
***www.gorzow.piespotrafi.pl***
***www.piespotrafi.pl***
***www.facebook.com/PiesPotrafi***
***tel. 536 290 288***
***e-mail biuro@piespotrafi.pl***



# Krzyżówka na psa urok…








**Poziomo:**

**4.** potocznie kot żyjący na wolności w mieście
**7.** imię niewidomego psa adoptowanego od Anacondy przez Państwo Anetę i Jana Kuroniów
**8.** karłowaty, długowłosy piesek o charakterystycznych uszach sterczących jak skrzydła motyla
**10.** potocznie nauczyciel języka polskiego
**12.** … Wspaniały – tytułowy bohater książeczki dla dzieci Ludwika Jerzego Kerna
**15.** Agnieszka …. Poetka, autorka tekstów piosenek, m. in. Małgośka, Niech żyje bal
**16.** odwrotność progresu
**18.** ziarno …, podstawowy składnik kultowego wyrobu Wedla „Sezamki”
**21.** nauka o psie, jego hodowli i tresurze
**24.** kamień zaokrąglony i wygładzony przez wodę
**25.** imię suczki Ani Łaniewskiej
**26.** rodzaj zwiewnej, delikatnej tkaniny
**27.** ZUS ……. Ci staż pracy do emerytury
**28.** oryginalna nazwa charta arabskiego
**29.** gruby sznur
**31.** wieś położona w gm. Rokietnica, znajduje się w niej ponad stuletnia szkoła i opuszczone więzienie
**33.** imię jednego z kotów Ani Łaniewskiej
**34.** podziałka
**36.** imię najpopularniejszego rudego kocura z filmu
**39.** brawo
**40.** dział matematyki
**42.** patrzysz przez nią na gwiazdy
**43.** gatunek drapieżnego ssaka morskiego
**44.** imię jednego z kotów Ani Łaniewskiej
**45.** nie zna się na rzeczy
**46.** ozdoba słonia

**Pionowo:**

**1.** gatunek niejadowitego węża z rodziny połozowatych
**2.** miś – miłośnik eukaliptusa
**3.** szczegóły, fragmenty
**5.** wodne rośliny o miękkich ciałach, trawa morska
**6.** małe, molosowate pieski do towarzystwa z zakręconymi ogonkami
**8.** krew
**9.** śpiewająca rola Ani Łaniewskiej
**11.** zjawa
**13.** pajęczaki bytujące w kurzu
**14.** niebieskie kwiatki – ku pamięci
**17.** słynny wróbelek, który znalazł kartofelek (Hanna Łochocka)
**18.** ulubiona czynność kota
**19.** grupa młodych ssaków urodzonych w efekcie jednej ciąży wielopłodowej
**20.** najlepsza nagroda dla psa
**21.** łódź dwukadłubowa
**22.** nerwowy dział medycyny
**23.** nauka zajmująca się budową, własnościami i historią Ziemi
**30.** gatunek wiecznie zielonego iglastego drzewa lub dużego krzewu
**32.** terier w dopełniaczu
**35.** ojczyzna malamutów
**37.** pinczer inaczej
**38.** słynny kaczor
**41.** rodzaj dojrzewającego sera francuskiego

Pięć pierwszych osób, które wyślą hasło na adres: anacondaiprzyjaciele@gmail.com otrzyma kalendarze ścienne Anacondy.

# Zakochana w mainkunach

Przybiegają na powitanie, kiedy wracam do domu. Patrzą głęboko w oczy, kiedy proszą o smakołyk. Gdy chcą się bawić, trącają zabawki i czekają na mój ruch. Tak sobie rozmawiamy: ja i moje dwie kotki Maine Coon.



## Akceptują, ale po swojemu

Jak większość przedstawicieli tej rasy, Marunia i Edalia są łagodne, wesołe oraz wyjątkowo towarzyskie. Od innych kotów wyróżnia je to, że oprócz miauczenia, potrafią wydawać dźwięki przypominające „świergolenie", „gruczenie" – trudno to nazwać. Maine Coony są mądre i ciekawe, dlatego bardzo lubią pomagać we wszystkich pracach domowych: przy gotowaniu, przy sprzątaniu, przy skręcaniu mebli. Świetnie „znają się" na komputerach, właściwie są specjalistami od wszystkiego. Nieważne, co się robi – ważne, że razem! Swoją wiernością, oddaniem dorównują psom i – jak one – uwielbiają wszelkie zabawy. Gonitwy, brykanie na drapaku, kotłowanie pluszaków z kocimiętką oraz polowanie na owady czy psinkę Megi (na fotce ze mną). Nawet kawałek sznurka, czy pusty karton daje im dużo frajdy. Lubią być w centrum uwagi, więc kiedy w domu pojawiają się goście, one pierwsze sprawdzają nakrycie stołu i co jest w menu. Bez problemu akceptują psy oraz inne zwierzęta, ale… na swoich zasadach. W imię przyjaźni potrafią znosić nawet najbardziej wylewne pieszczoty ze strony dzieci. Maine Coony to koty bardzo inteligentne. I są świetnymi psychologami: doskonale wiedzą, kiedy zaprosić do wspólnej zabawy, a kiedy obdarować głębokim spojrzeniem, mrucząc przy tym głośno. Bo nic tak nie uspokaja, jak kocia kołysanka i one to wiedzą!

## Pędzelki jak u rysia

Wygląd Maine Coonów jest imponujący. Marunia i Edalia ważą po 6 kg. Kocury są większe, bardziej muskularne, ich waga to 7-9 kg. Najbardziej charakterystyczną cechą tej rasy są pędzelki na uszach (jak u rysia) oraz zjawiskowy ogon. Długi, mocno owłosiony, puszysty. Półdługa sierść wymaga czesania i pudrowania. Marunia głośno domaga się szczotkowania kilka razy dziennie, w przeciwieństwie



do Edalii, która skutecznie unika szczotki. Miękkie, przyjemne w dotyku futerko, występuje w różnych kolorach: rudym, kremowym, niebieskim, białym, czarnym czy w szylkrecie (wiele kolorów), z pręgowaniem klasycznym lub tygrysim. Każdy piękny, każdy wyjątkowy.

Kocham wszystkie koty, kocham wszystkie psy, kocham inne zwierzęta. Jednak na widok moich Maine Coonów serce bije mi szybciej. Jestem po prostu od nich uzależniona!

*Karina Szymańska*

# Skąd się wzięły rasy psów?

Psa udomowiono ok. 17 tys. lat temu. Pierwotnie pomagały w polowaniu, czuwały nad bezpieczeństwem człowieka i jego dobytku. Z czasem zaczęto wykorzystywać je do innego rodzaju prac, np. do pasienia bydła czy ciągnięcia zaprzęgu. Wiązało się to z selekcją ich cech użytkowych w celu optymalizacji pracy, np. psy z doskonałym węchem służyły do tropienia zwierzyny, a psy bardzo szybkie do jej schwytania. Dodatkowo człowiek zaczął tak dobierać poszczególne osobniki, aby powstawało z nich potomstwo, które nie tylko było użyteczne, ale także ładne. W ten sposób wykształciły się różne „prototypy" współczesnych psów rasowych. W związku z dużym zainteresowaniem i modą na takie psy, postanowiono usystematyzować różne grupy i rodzaje psów użytkowych – tak powstały poszczególne rasy.

Nad systematyką i pielęgnacją wzorców danej rasy pracuje w Europie i na świece (nie dotyczy Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych) Fédération Cynologique International (FCI), czyli Międzynarodowa Federacja Kynologiczna. Zrzesza ona hodowców z całego świata i dba o prawidłowe prowadzenie hodowli psów rasowych na najwyższym poziomie. Każdy kraj ma jedną organizację, która działa w imieniu FCI – w Polsce jest to Związek Kynologiczny.

Pies rasowy musi być zarejestrowany w związku, mieć udokumentowane pochodzenie po przodkach, którzy byli wybitni pod względem użytkowości, jak i eksterieru, czyli wyglądu, a także zostali przebadani pod kątem chorób, do których predyspozycje ma dana rasa.

Pies rasowy jest to zatem osobnik, który posiada rodowód związku, natomiast każdy, który go przypomina, a nie ma dokumentów potwierdzających pochodzenie, jest psem w typie rasy.

*Adrianna Szopa*

*Trener szkolenia psów*
*www.gorzow.piespotrafi.pl*

# Czarna kawa Pod Czarnym Kotem



Pachnące kawą, herbatą i wiosennymi kwiatami – takie były Walentynki z Anacondą. 14 lutego przy Chrobrego 28 w Café Pod Czarnym Kotem działo się wiele, było gwarnie i wesoło. Przechodniów przyciągało wnętrze niczym z paryskiej kawiarenki, wyczarowane dzięki scenografii użyczonej przez Teatr im. Osterwy, Ośrodek Kultury Francuskiej i sklep Ogrodniczy Pintal. Aromatyczną herbatą i wyborną kawą częstowała naszych gości pani Ela z Kardamonu. Dla miłośników słodyczy upiekliśmy pyszne ciasta. Nie ma Walentynek bez serduszek i dlatego każdy, kto odwiedził kawiarenkę Pod Czarny Kotem, miał okazję nabyć coś wyjątkowego: maleńkiego, większego, czerwonego lub wielokolorowego – wszystkie te piękne, ceramiczne cudeńka zrobiła nasza fundacyjna artystka Grażyna. Dla najmłodszych Miejski Ośrodek Sztuki przygotował warsztaty plastyczne. Dzieci robiły koty, a właściwie kocie maski. Muzyczną niespodziankę zgotowali nam gorzowscy aktorzy Anna Łaniewska i Cezary Żołyński. Wpadli do nas, tak po prostu, na herbatę, a później… zagrali i zaśpiewali! To był wspaniały dzień! Dziękujemy wolontariuszom, którzy z pustego lokalu „wyczarowali" kawiarenkę: Grażyna, Gustaw, Ela, Ada, Karolina, Anita, Robert, Karina – na was zawsze można liczyć! Dziękujemy też wszystkim, którzy w Walentynki byli z nami! A było was sporo…

***Walenty***



# ANACONDA

Fundacja Obrony Praw Zwierząt



Przekaż 1% PODATKU

KRS 0000400810

Na pomoc
bezdomnym, chorym,
krzywdzonym zwierzętom

Otwórz oczy
Otwórz serce
Odważ się

www.anaconda-fundacja.pl